

Robert Witak
Uniwersytet Łódzki

AK-owcy kontra władza ludowa - sprawa Jana Mazurkiewicza „Radosława”

Jakkolwiek truizmem jest dziś mówienie, że państwo totalitarne (niezależnie od odcienia ideologicznego) musi mieć wroga, to jednak stwierdzenie to jest kluczem do zrozumienia wielu działań podejmowanych przez decydentów partyjnych i służby specjalne. Wszechogarniająca władza szuka wroga dla uzasadnienia swych działań w niemal każdym aspekcie życia ludzkiego, a szczególnie w kwestii szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Zadanie znalezienia wroga powierza się służbom specjalnym, ale decyzja rozpoczynająca swoiste polowanie na czarownice może zostać podjęta przez osoby rządzące państwem lub może ona wynikać z inicjatywy samych służb.

Przykładem poszukiwania wroga, a zarazem zwalczania opozycji jest sprawa Jana Mazurkiewicza „Radosława”, będąca jednym z elementów składających się na zwalczanie Armii Krajowej. Choć właściwie należałoby powiedzieć o uderzeniu w środowiska poakowskie, gdyż sprawa „Radosława” datuje się na lata 1949-1956. Jednak by zrozumieć czemu akurat Mazurkiewicz stał się twarzą procesu należy przybliżyć postać „Radosława”.

Jan Mazurkiewicz urodził się 27 sierpnia 1896 r. we Lwowie. W gimnazjum związał się ze Strzelcem, w czasie I wojny światowej walczył w Legionach i działał w Polskiej Organizacji Wojskowej r. W czasie wojny z bolszewikami służył m.in. jako kurier wojskowy do atamana Semena Petlury oraz jako oficer kontrwywiadu. W latach 1924-1934 związany był z wywiadem wojskowym, a następnie do wybuchu wojny pracował w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie (z przerwą na udział w akcjach dywersyjnych przeciw Czechosłowacji jesienią 1938 r.). Tuż przed wybuchem II wojny światowej Mazurkiewicz został skierowany do prac dywersyjnych na kierunku przeciwniemieckim, a po wkroczeniu Sowietów, udał się na Węgry wraz z innymi pracownikami wywiadu. Tam stworzył Tajną Organizację Wojskową i za jej pomocą utrzymywał kontakt z komórkami krajowymi i Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej (AK). W lutym 1944 r. został szefem Kierownictwa Dywersji (Kedywu) Komendy Głównej AK. W czasie powstania warszawskiego dowodził Zgrupowaniem „Radosław”. W czasie zrywu zyskał olbrzymią

estymę, którą cieszył się długo po wojnie. Po upadku powstania próbował odbudowywać Kedyw, a następnie (po rozwiązaniu AK) był szefem Obszaru Centralnego „NIE” (organizacji wymierzonej przeciw Sowietaom), a później Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Po nadejściu nowej ludowej władzy, 1 sierpnia 1945 r. został aresztowany i zgodził się stanąć na czele akcji ujawniania AK. Na mocy uzgodnień z władzami stanął na czele Centralnej Komisji Likwidacyjnej dla spraw byłej Armii Krajowej, a także mianował i nadzorował prace komisji terenowych. Dzięki akcji tej tysiące akowców miało szansę wrócić do normalnego życia, zdając broń i porzucając konspirację. W latach następnych Mazurkiewicz organizował pomoc dla byłych akowców, w tym m.in. warsztaty pracy czy bursę dla sierot¹.

Kompromis „Radosława” z władzą ludową podszyty był jednak obustronną nieufnością w szczerość intencji². Ponadto mimo amnestii aparat bezpieczeństwa czujnie śledził poczynania byłych akowców w tym samego „Radosława”. Próba budowy kombatanckiego, koleżeńskiego ruchu po akowskiego nie mogła podobać się władzom dążącym do zawładnięcia wszelkimi inicjatywami społecznymi poprzez partię lub organizacje wobec niej uległe. Co więcej zdaje się, że władze przyjęły a priori tezę o podstępie ze strony Mazurkiewicza i próbie oszukania jej przez akowców. Ujawnianie na mocy porozumienia i amnestii miało być w optyce władz sposobem na uniknięcie kary, ale i sposobem na przeniknięcie do cywilnego życia, a następnie podjęcie prac konspiracyjnych. Wynikające z tych przesłanek zainteresowanie organów bezpieczeństwa byłymi akowcami skutkowało powiększającym się zbiorem informacji o różnej wartości.

Trudno dziś powiedzieć w którym momencie okrzepla już władza ludowa postanowiła z całą mocą uderzyć w środowisko poakowskie, a szczególnie byłych żołnierzy Kedywu. Trzeba jednak zauważyć, że sami akowcy dostarczali bezpiece preteksty do aresztowań. Wspomnieć tu można choćby studenta architektury, „zośkowca” Jana Rodowicza „Anodę”, który wedle ustaleń śledczych nielegalnie magazynował broń oraz chętnie przyjąłby jakąś broń. Podstawą owych ustaleń były informacje pozyskane w wyniku rozpracowania

1 Szerzej o życiu J. Mazurkiewicza: S. Mazurkiewicz, *Jan Mazurkiewicz „Radosław” „Sęp” „Zagłoba”*, Warszawa 1994, *passim*.

2 Przykładem podejrzliwości J. Mazurkiewicza może być jego obawa o przygotowywanie prowokacji przez aparat bezpieczeństwa w 1947 r. Wtedy właśnie kontakt z „Radosławem” próbował nawiązać pracownik ambasady amerykańskiej (zapewne chodziło o groby amerykańskich lotników). Mazurkiewicz jednak uważał, że Urząd Bezpieczeństwa przygotowywał „dęty proces” i usiłował podrzucić fałszywe dowody szpiegostwa. Drugą opcją jaką „Radosław” rozważał była próba skompromitowania go przez nieokreśloną organizację konspiracją. Po liście do ministerstwa obrony narodowej Mazurkiewicza odwiedził mjr UB Józef Czaplicki i pytał o powody podejrzeń wobec aparatu bezpieczeństwa, zob. *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, s. 899-890.

agencyjnego „Doświadczenie”, doniesień agenturalnych oraz zeznań Wacława Gluth-Nowowiejskiego, kolegi z uczelni. Zeznał on 11 listopada 1948 r., że „Anoda” przyjąłby „Szmajsera” (niemiecki pistolet maszynowy MP-40)³. Z kolei w rozprawianiu o kryptonimie „Doświadczenie” gromadzono dane na temat grupy znajomych negatywnie nastawionych do władzy ludowej. Należeli do niej m.in. trzej „zośkowcy”: Juliusz Deczkowski („Laudański”), Tytus Karlikowski („Wąż”), Witold Sikorski („Boruta”) oraz Zbigniew Deczkowski, brat Juliusza. Ten ostatni miał powiedzieć w styczniu 1948 r. agentowi o ps. „Nemo”, że tajna organizacja PAK (której jest członkiem) gromadzi broń. W tym samym roku śledczy znaleźli magazyn broni pod Tomaszowem Mazowieckim, a 18 września aresztowano Bogdana Deczkowskiego. Tymczasem „Górnik” doniósł o rozmowie z Witoldem Morawskim („Witold Czarny”), w której ten powiedział: „On /,Anoda” [Jan Rodowicz – R.W.] *miał jeszcze jakieś sprawy z bronią z bratem Laudańskiego*”⁴.

O melinowaniu broni donosił również „Zaremba na przełomie lat 1948-1949. Mowa tu o broni zakopanej przez Henryka Kozłowskiego („Kmita”), Jana Rodowicza („Anoda”)⁵, Zenona Wągrowskiego, Witolda Morawskiego, Bogdana Daczowskiego i „Borutę”⁶. Doniesienie to wiąże sprawę broni z „Radosławem”, który rzekomo układał plany konspiracyjne oraz instrukcje na okres po ujawnieniu. Jak donosił „Zaremba”: „Motywowanie ujawnienia było to, że konspiracja opierająca się na siatce przedpowstaniowej była w mniejszym lub w większym stopniu zdekonspirowana, okres do ewentualnej wojny oceniał płk. „Radosław” na co najmniej 5 lat należało więc przez ten przeciąg czasu zachować materiał ludzki AK, do przyszłych rozgrywek. Płk „Radosław” wychodził z założenia, że każda konspiracja musi w konsekwencji dążyć do wywołania ogólnonarodowego powstania, a takie wywoływać przy ówczesnym układzie sił byłoby samobójstwem. Ujawniając się zachowywaliśmy broń, o czym na pewno wiedział płk. „Radosław” i co bodajże zostało

3 Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania [dalej: IPN BU], 0330/217, t. 21, *Wyciąg z protokołu przesłuchania Wacława Gluth-Nowowiejskiego z 15 XI 1948 r.*, k. 64. Zob. też: *tamże*, t. 6, *Raport mjr. W. Herera do dyrektora V Departamentu MBP z 27 XII 1948 r.*, k. 115.

4 IPN BU, 0330/217, t. 10, *Doniesienie źródła „Górnik” z 8 I 1949 r.*, k. 600.

5 Jak się później okazało Rodowicz zakopał przy Al. Niepodległości 216 w Warszawie: 2 szt. MP-40 i 7 magazynków; pistolety: VIS (i 2 magazynki), P-38 (i 3 magazynki), „Parabellum (i 1 magazynek); 5 granatów; 208 szt. amunicji 9mm; 249 szt. amunicji „Szmajser”; 2 kabury. Zob.: IPN BU, 0330/217, t. 21, *Protokół odkopania broni, 4 I 1949 r.*, k. 27.

6 „Kmita” miał zakopać w Jeziornie na posesji żony: 30 pm-ów, 1 rkm niemiecki, 1 pm MP-43, 10-15 sztuk broni krótkiej, 30-50 różnych granatów. Rodowicz ukrył swoją broń: 1-2 pm-y, 2-4 sztuki broni krótkiej. Z. Wągrowski schował w Otwocki karabin maszynowy oraz inne karabiny. W. Morawski miał dysponować pistoletem Walter, na który miał pozwolenie. B. Daczowski i „Boruta” mieli 2-3 pistolety, zob. IPN BU, 0330/217, t. 6, *Wyciąg z doniesienia agenturalnego. Źródło „Zaremba”*, k. 93. Inne liczby podaje J. Rodowicz, zob. IPN BU, 0330/217, t. 21, *Protokół z przesłuchania J. Rodowicza 29 XII 1948 r.*, k. 46-47.

dokonane na jego rozkaz. Schowaniem jej zajął się „Kmita”⁷. W krąg konspiracji wciągnięty został również kpt. Ryszard Białous („Jerzy”), który miał radzić na spotkaniu, by wszyscy zagrożeni wyjechali z kraju, a on ich „urządzi” w Zachodnich Niemczech, gdzie ma kontakty.

Szczególnie chętnie podchwyciono kwestię ukrytej broni, tym bardziej, że pojawiała się ona również w odniesieniu do innych akowców. Chodziło tu o broń niezdaną w trakcie ujawniania. Melinowanie broni było więc złamaniem zasad powrotu do normalnego życia i podlegało karze. Wedle późniejszych opinii akowcy, młodzi chłopcy chowali część broni z sentymentu – była ona dla nich niezwykle cenną pamiątką, szczególnie gdy sami ją zdobyli⁸. Jednak tego rodzaju motywy, nawet jeśli prawdziwe, dla aparatu bezpieczeństwa nie były okolicznością łagodzącą, a wręcz stawały się świetnym pretekstem do aresztowania i poszukiwania drugiego dna nawet jeśli go nie było. Na przełomie lat 1948/1949 przeprowadzono serię aresztowań wśród żołnierzy Kedywu, a szczególnie batalionu „Zośka”. Uzyskiwane, często siłą, zeznania pozwalały obciążać kolejne osoby, w tym byłego dowódcę Zgrupowania „Radosław”. Spodziewając się aresztowania Mazurkiewicz wyjechał na Śląsk, ale 4 lutego został aresztowany w Chorzowie. Mając w rękach zwykłych żołnierzy „Zośki”, „Miotły”, współpracowników „Radosława” (jego żonę - Marię, Kazimierza Plutę-Czachowskiego (ps. „Kuczaba”; b. Szeft Oddziału V KG AK), Jana Gorazdowskiego (ps. „Wolański”; b. pracownik Oddziału I KG AK), Henryka Kozłowskiego (ps. „Kmita”; b. szef kompanii batalionu „Zośka”), Dominika Ździębło-Danowskiego (ps. „Kordian”; b. dowódca zgrupowania „Żelbet”) i samego Mazurkiewicza, aparat bezpieczeństwa mógł rozpocząć śledztwo na dobre.

Na obecną chwilę nie da się wskazać czy władza miała już gotowy scenariusz wydarzeń. Zdaje się jednak, że sprawa „Radosława”, mimo iż była rozwojowa, opierała się na założeniu o istnieniu szeroko zakrojonego antypaństwowego spisku. Wskazuje na to wystąpienie ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 10 lutego 1949 r., a więc ogłoszone sześć dni po zatrzymaniu Mazurkiewicza. Radkiewicz mówił w sejmie: *„Wszyscy ujawnieni byli akowcy i członkowie innych organizacji otrzymali nie tylko możliwość spokojnej pracy, ale i możliwość obejmowania odpowiedzialnych posterunków w*

7 IPN BU, 0330/217, t. 6, *Wyciąg z doniesienia agenturalnego. Źródło „Zaremba”, k. 92. Ponowienie informacji o przywództwie „Radosława” nad nową konspiracją znajduje się w relacji z rozmowy z Białousem, kiedy Mazurkiewicz miał powiedzieć do „Zaremby”: „rzucić granatami będziecie tylko na mój rozkaz” (tamże, k. 93).*

8 Zob. np. IPN BU, 01251/111, t. 1, k. 7-8 oraz tamże, 0298/444, t. 1, *List J. Mazurkiewicza do gen. M. Spychalskiego z 20 I 1949 r.*, k. 155-156.

różnych dziedzinach życia. W przytłaczającej większości potrafili włączyć się do wspólnej pracy z pożytkiem dla siebie i kraju. Znalazła się jednak wśród nich garstka takich, którzy w podstępny sposób wykorzystali wielkoduszność demokracji ludowej, zwiedli zaufanie, jakim ich obdarzono, i jak się okazało wznowili dywersyjną robotę skierowaną przeciwko Polsce. Tą zbrodniczą grupą kierował Jan Mazurkiewicz pseudonim «Radosław». Nie ulega wątpliwości, że nici tej akcji prowadzą do dyspozycji obcego wywiadu»⁹. Ponadto według późniejszej relacji Mazurkiewicza, śledczy nie ukrywali, że sprawa musi skończyć się złamaniem oporu aresztowanych. Płk Adam Humer (zastępca dyrektora Departamentu Śledczego MBP) miał imputować „Radosławowi” przywództwo konspiracji oraz bez ogródek oświadczyć: „*Panie Radosławie – my na Panu dokonamy z całą świadomością szantażu. To jest stanowisko Ministra, to jest stanowisko Rządu – pan się musi ugiąć*”¹⁰.

Tymczasem wszystkich aresztowanych – zarówno główne postaci spisku, jak i szeregowych akowców poddano brutalnemu śledztwu, które miało na celu wymuszenie zeznań. Przykładowo Rodowicz (podejrzany o działalność antypaństwową) zginął już 7 stycznia. Według wersji oficjalnej wyskoczył przez okno, próbując uciec z aresztu przy ul. Koszykowej do sąsiedniej brytyjskiej placówki dyplomatycznej. Scenariuszowi temu przeczą jednak świadectwa osób, które widziały zwłoki Rodowicza. Choć materiały dotyczące śmierci „Anody” zniknęły z resortowego archiwum i wspomnianych świadectw nie da się potwierdzić aktami UB, to jednak wszystko wskazuje, że Rodowicza zakatowano w śledztwie¹¹. Ci, którzy przeżyli dochodzenie wspominali później szeroki katalog tortur psychicznych i fizycznych stosowanych w celu złamania aresztowanych i zmuszenia ich do składania odpowiednich zeznań. „Zośkowcy” wspominali między innymi o biciu, kopaniu, wrywaniu włosów, siedzeniu na odwróconym stołku („pal Andersa”), deptaniu czy zamęczaniu ćwiczeniami fizycznymi („fizkultura”)¹².

Jak to bywało w procesach politycznych, na takie zjawisko sądowe składał się proces główny i procesy pomniejsze, odpryskowe. W tym przypadku drobne sprawy szeregowych żołnierzy „Zośki” i „Miotły” oskarżonych m.in. o przynależność do nielegalnej konspiracji, posiadanie broni itp. zostały zakończone w zasadzie na przełomie lat 1949/1950. Byli akowcy

9 *Sprawozdanie stenograficzne Sejmu z 10 II 1949 r.*, cyt. za: P. Stawecki, „*Parasol*”. *Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1984, s. 638.

10 S. Mazurkiewicz, *dz. cyt.*, s. 382.

11 Zob. np. <http://anoda.org.pl> (strona poświęcona J. Rodowiczowi prowadzona przez Muzeum Powstania Warszawskiego).

12 A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944-1956*, Warszawa 2008, s. 85-88.

dostawali kary więzienia od kilku (np. Juliusz Deczkowski – 6 lat) do kilkunastu lat (np. Bogdan Celiński – 15 lat), choć Henryk Kozłowski dostał 4-krotną karę śmierci (później w wyniku ułaskawienia karę zamieniono na dożywocie)¹³.

W tym samym czasie sprawa główna, czyli Mazurkiewiczza dopiero nabierała pędu. Napędzały ją zarówno zeznania z mniejszych, kończonych spraw jak i obszerne wyjaśnienia składane choćby przez Kazimierza Plutę-Czachowskiego. Niezależnie od pojawiających się coraz to nowych oskarżeń oraz zagłębiania się śledczych w szczegóły życiorysów podejrzanych sprawa nadal miała charakter środowiskowy i dotyczyła akowców. Pod tezę o tworzeniu konspiracji podciągano teoretycznie niewinne wydarzenia, o których wiele osób wiedziało, gdyż nie stanowiły one tajemnicy. Wymienić tu można choćby: spotkania towarzyskie przy herbacie czy z okazji imienin lub opłatka; zimowe wyjazdy na narty do Zakopanego i Szklarskiej Poręby, ale i działalność komitetów ekshumacyjnych i rodzicielskich, będące rzekomo okazją do spotkań spiskowców; akcje samopomocowe jak np. Kupowanie odzieży; prowadzenie bursy dla sierot; otwieranie warsztatów pracy z pieniędzy akowskich. Dodatkowo podejrzanych obciążał fakt kontaktów z ambasadą amerykańską w sprawie grobów amerykańskich lotników, a także kontakty z politykami PPS (np. Edwardem Osóbką-Morawskim) i PSL (kwestia działalności Stanisława Mikołajczyka przed ucieczką z kraju)¹⁴. Kolejna rzecz na którą wskazywali śledczy to próba wprowadzenia akowców do Związku Uczestników Walki o Wolność i Demokrację (prekursora Związku Bojowników o Wolność i Demokrację). Na to wszystko nałożyły się kontakty „Radosława” z wojskowymi, w tym gen. Marianem Spychalskim, dla którego związki te również okazać się miały toksyczne.

Nie wyprzedzając faktów należy wspomnieć, że w 1949 r. Mazurkiewicz i jego byli podkomendni byli obiektem zainteresowania dwóch komórek Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) – Departamentu Śledczego, który prowadził główną sprawę, oraz Departamentu III, który prowadził opracowanie dotyczące byłych członków Kedywu, a także opracowanie byłych członków Zgrupowania „Radosław”. Jednak mimo zaangażowania sił obu pionów MBP śledztwo nie posunęło się zbyt daleko. Uzyskano niewiele nowych i cennych informacji. Śledczy mogli uzupełnić swą teorię spiskową o pomysł zorganizowania partyzantki przez „Radosława” na wypadek wojny wschód-zachód. Brak nadal było elementu

13 *Tamże*, s. 93-94. Zob. też: W. Trojan, *Ci, którzy przeżyli... biografie żołnierzy batalionu „Zośka” Armii Krajowej*, Warszawa 2002.

14 T. Łabuszewski, *Sprawa „Radosława” - w kręgu urojonej konspiracji*, [w:] *Walka o pamięć. Władza i społeczeństwo wobec Powstania Warszawskiego 1944-1989*, red. A. Panecka, Warszawa 2008, s. 54-56.

sterującego spiskiem z zewnątrz¹⁵. W toku przesłuchań próbowano zdobyć informacje na temat gen. Emila Fieldorfa („Nil”). W *Planie przedsięwzięć operacyjnych do opracowania „Kedywu”* z 1949 r. zapisano: „Wykorzystać śledztwo aresztowanych tj. Mazurkiewicza ps „Radosław”, jego żony ps „Irma”, Rybickiego ps „Maciej” i Maternowskiej ps „Przemysława”, celem uzyskania bliższych danych odnośnie działalności org.[anizacyjnej] Fieldorfa w czasie okupacji i po wyzwoleniu, jego kontaktach w kraju i zagranicą, dokładny rysopis, znajomości na terenie kraju, oraz miejsce pobytu”¹⁶. Dodać należy, że „Radosław” miał być jednym ze świadków oskarżenia w przyszłym procesie „Nila”, jednak zrezygnowano z tego pomysłu.

Tymczasem 2 listopada 1949 r Departament Śledczy aresztował gen. Stanisława Tatara, podejrzanego o przygotowywanie i kierowanie spiskiem w wojsku. Dzień później zatrzymano płk. Mariana Utnika, a kolejnego dnia płk. Stanisława Nowickiego. Wszyscy mieli wracać już do Londynu. W owym spisku brać udział mieli zarówno oficerowie sanacyjni, jak i o innych poglądach. Gen. Tatar (były oficer KG AK, były zastępcą szefa Sztabu Naczelnego Wodza) wraz z płk. Utnikiem i płk. Nowickim zasiadali w tzw. „Komitecie Trzech”, kierującym fundacją „Drawa”, która zarządzała funduszami wydzielonymi z majątku Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza oraz Funduszem Obrony Narodowej (FON). Mimo braku zgody rządu na wychodźstwie, w 1947 r. „Komitet Trzech” przekazał do Polski kosztowności FON oraz znaczne sumy pieniędzy¹⁷ stał się główną postacią rozpoczętej po aresztowaniach sprawy „TUN” (lub TNU; od nazwisk trzech oskarżonych – Tatar, Utnik, Nowicki). Trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy i gdzie powstał pomysł powiązania konspiracji wojskowej z cywilną Mazurkiewicza. Jak sugeruje Tomasz Łabuszewski, pomysłodawcą połączenia obu spraw był naczelny prokurator wojskowy płk Jan Skulbaszewski¹⁸. Oficer ten wkrótce przejął prowadzenie sprawy „TUN” oraz Plutę-Czachowskiego i Mazurkiewicza jako świadków oskarżenia. Aresztanci przeszli więc z MBP w ręce Głównego Zarządu Informacji (GZI) Ministerstwa Obrony Narodowej. Powiązanie obu spraw miało być łatwiejsze m.in. dzięki kontaktom Mazurkiewicza ze współpracownikami Tatara, tj. Jerzym Kirchmayerem czy Franciszkiem Hermanem.

W śledztwie prowadzonym przez GZI pojawiły się oskarżenia o powiązania

15 *Tamże*, s. 56-57.

16 IPN BU, 00231/91, t. 1, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do opracowania „Kedywu”*, k. 119-120.

17 Szerzej o przekazaniu FON: J. Poksiński, *Represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1949-1956 „TUN”*, Warszawa 2007, s. 100-107.

18 T. Łabuszewski, *dz. cyt.*, s. 59.

konspiracji cywilnej z wywiadami USA, Wielkiej Brytanii i Francji, a także zarzuty o prowadzenie sabotażu wymierzonego w gospodarkę narodową. Tak szeroko zakrojona konspiracja wymagała dużej liczby oskarżonych, toteż aresztowania objęły około 130 oficerów Wojska Polskiego. Mocnym, ale nieudanym uderzeniem w aresztantów miały być rzekomo przygotowywane zamachy na dygnitarzy partyjnych i państwowych m.in. Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana czy Stanisława Radkiewicza. Tak jak w okresie wcześniejszym, bardzo obszerne zeznania na temat spisku składał Pluta-Czachowski. Jednak nie tylko na nim wymuszano zeznania – wkrótce inni aresztanci również składali coraz dalej idące i coraz bardziej absurdalne zeznania (np. Jan Gorazdowski mówił o długofalowej konspiracji uzgodnionej z władzami na wychodźstwie; Władysław Roman „zeznał”, że podstawą spisku w wojsku byli oficerowie z AK i oflagów; Tatar przyznał, że akowcy przeniknęli do wojska zgodnie z planem Jerzego Kirchmayera z 1943 r.)¹⁹.

Bardzo ważnym elementem śledztwa stało się powiązanie sprawy spisku z polityką. Motyw ten pojawia się choćby w zeznaniach gen. Franciszka Herman i Pluty-Czachowskiego. 27 kwietnia 1950 r. gen. Herman przyznał się do stworzenia we wrześniu 1945 r. organizacji konspiracyjnej na spotkaniu z prezesem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość płk. Janem Rzepeckim. Przy czym rozmowa ta miała się odbyć przy aprobachie gen. Mariana Spychalskiego i Władysława Gomułki²⁰. Z kolei Pluta-Czachowski 22 kwietnia 1950 r. zeznał, iż: *„W działalności swej Mazurkiewicz miał oparcie w PPS w osobach [Edwarda] Osóbki-Morawskiego, [Henryka] Zakrzewskiego, [Henryka] Jabłońskiego i [Władysława] Jagiełły. Na prośbę Mazurkiewicza Osóbka-Morawski będąc premierem przyrzekł udzielić pomocy i poparcie Mazurkiewiczowi w sprawach dotyczących ludzi z AK. [...] Osóbka-Morawski udzielił Mazurkiewiczowi poparcia w otrzymaniu przez niego stanowiska v-ce przewodniczącego Tow.[arzystwa] Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych”*²¹. Jednak rzekoma współpraca konspiracji nie miała ograniczać się do PPS. Ze Stronnictwem Demokratycznym kontaktować się miał Ździebło-Danowski, a z PSL Stefan Korboński.

W tym momencie śledztwo nabierało już wymiar polityczny. Chodziło nie tylko o uderzenie środowisko poakowskie, władze emigracyjne i „wrogich” oficerów w wojsku, ale również opozycję polityczną, a nawet wewnątrzpartyjną. O ile Osóbka-Morawski od dłuższego czasu przebywał na bocznym torze, o tyle kwestia gen. Spychalskiego i Gomułki

19 Szeroko o sprawie „TUN”: J. Poksiński, *dz. cyt.*, s. 107-148.

20 *Tamże*, s. 113-114.

21 IPN BU, 00231/93, t. 4, *Notatka informacyjna mjr. Jana Wołkowa, 15 VI 1950 r.*, k. 84.

nabierała rozpędu, po tym jak na III Plenum KC PZPR otwarcie zaatakowano obu decydentów w ramach walki z odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym. Stopniowo usuwany ze stanowisk urzędowych, wojskowych i partyjnych, gen. Spsychalski został aresztowany przez MBP 18 maja 1950 r. Jednak dalsze, zataczające coraz szersze kręgi śledztwo nie dawało spodziewanych rezultatów o czym świadczy notatka z października 1950 r.: *„Dotychczas brak nam zupełnie elementów potwierdzających powiązania konspiracji Radosława z grupą «Wiesława», Spsychalskiego, aczkolwiek wiemy o kilkakrotnych osobistych kontaktach Radosława ze Spsychalskim. Być może, że tu powiązania szły przez pravicowe elementy z CKW PPW, co do powiązania których z Radosławem posiadamy szereg faktów, względnie powiązania te realizował sam Radosław, który dotychczas nic nie wyjaśnia”*²². Brak współpracy Mazurkiewicza ze śledczymi oraz obszerne, ale dosyć słabe w swej wymowie i wartości dowodowej zeznania pozostałych aresztowanych, a także niemożność wykorzystania Mazurkiewicza w sprawie „TUN” oraz Spsychalskiego spowodowały zwrócenie „Radosława” do MBP w listopadzie 1950 r. Notabene wspomnieć należy, że śledztwo MBP prowadzone w sprawie Mazurkiewicza w czasie jego pobytu w rękach GZI nie posunęło się w zasadzie do przodu.

Jak się wkrótce okazało kilka miesięcy śledztwa wojskowego negatywnie (z punktu widzenia śledczych) wpłynęły na Mazurkiewicza i dalsze dochodzenie. „Radosław” odmawiał wszelkiej kooperacji i zaczął wycofywać się praktycznie ze wszystkich zeznań z 1949 r. Wymowne świadectwo podaje wewnątrz resortowa analiza sprawy „Radosława” sporządzona 9 lutego 1951 r.: *„Jak okazało się z pierwszych przesłuchań «Radosława», jego pięciomiesięczny pobyt w Głównym Zarządzie Inf.[ormacji] – ujemnie odbił się na całości zeznań składanych przez niego do chwili przekazania sprawy Głównemu Zarządowi Inf.[ormacji]. Ujemność ta wyrażała się w tym, że «Radosław» w wyżej podanym okresie odwołał wszystkie swoje zeznania składane uprzednio w Dep.[artamencie] Śledczym i stanął na stanowisku, że żadnej konspiracji po ujawnieniu on nie organizował i żadnego powiązania z konspiracją wojskową nie miał. Podtrzymał jedynie to, że wiadomo mu było, iż jego podwładni z okresu okupacji, w czasie ujawniania nie zdali wszystkiej posiadanej przez nich broni. [...] Po przyjęciu z powrotem przez Dep.[artament] Śledczy «Radosława», śledztwo postawiło przede wszystkim doprowadzić go do stanu tych zeznań, które on składał przed przekazaniem do Głównego Zarządu Inf.[ormacji], a które były potwierdzone przez innych*

22 Tamże, t. 3, Notatka płk. J. Jurkowskiego, 18 X 1950 r., k. 292.

aresztowanych - /Sztampke, Gorazdowskiego, Danowskiego i innych/ i nie budziły zastrzeżeń co do ich prawdziwości”²³.

Ponadto śledztwo wojskowe dostarczyło wielu sprzeczności w zeznaniach (np. *„zeznania Pluty-Czachowskiego z zeznaniami Wacka odnośnie ich kontaktów i Mazurkiewicza Jana z przedstawicielami obcych placówek dyplomatycznych w Polsce. Sprawa terroru – sprzeczność zeznań Pluty z Tatarem, sprzeczność zeznań w sprawie przekazywania materiałów przez Horodyńską, sprzeczności Pluty, Tatara, Wacka i Kirchmayera w sprawie powiązań grupy «Radostawa» z grupą wojskową i inne. Również zachodzą sprzeczności między zeznaniami podejrz. ze sprawy T.N.U. a zeznaniami podejrz. z grupy «Radostawa»”²⁴) oraz kuriozów jak np. pojawiające się kalki językowe w zeznaniach podejrzanych lub wręcz zeznania te są prawie identyczne.*

Ostatecznie w sprawie TUN zeznawał jedynie Pluta-Czachowski (proces Tatara – sierpień 1951 r.), ponieważ obawiano się wystawienia Mazurkiewicza, który nie był obliczalnym świadkiem z punktu widzenia oskarżenia. Priorytet przyznany sprawie spisku w wojsku i wątpliwe podstawy konspiracji cywilnej spowodowały niejako odsunięcie jej na bok, celem szybszego sfinalizowania sprawy TUN i uderzenia w gen. Spychalskiego. W kwietniu 1951 r. powstał akt oskarżenia w sprawie TUN, a wyrok ogłoszono 13 sierpnia. Generałowie Stanisław Tatar, Jerzy Kirchmyer, Stefan Mossor i Franciszek Herman skazani zostali na kary dożywotniego więzienia. Z kolei pułkownicy Marian Utnik, Stanisław Nowicki i Marian Jurecki dostali po 15 lat więzienia. O trzy lata mniej wymierzono mjr. Władysławowi Romanowi kmdr. ppor. Szczepanowi Wackowi²⁵.

Tymczasem MBP nie dawało za wygraną. W resorcie zaczęto ponownie naciągać fakty do teorii o wielkim spisku antypaństwowym, dzięki czemu poakowski ruch kombatancki stał się przykrywką dla podziemia zbrojnego. Jednocześnie kontynuowano przesłuchiwanie, choć z różnym natężeniem. Nie przyniosły one jednak znaczących postępów – zarówno w kwestiach działalności antypaństwowej, jak i kontaktów z politykami i partiami. Na tej podstawie w resorcie podjęto prace nad pociągnięciem aresztowanych do odpowiedzialności karnej oraz nad stworzeniem jednego aktu oskarżenia dla rzekomego kierownictwa konspiracji cywilnej tj. Mazurkiewicza, Dominika Danowskiego-Żdziębło, Jana Gorazdowskiego oraz Pluty-Czachowskiego. W lutym 1952 r. zapadły decyzje o postawieniu

²³ *Tamże, Analiza sprawy „Radostawa” za okres 1948-1951*, k. 172.

²⁴ *Tamże*, k. 186.

²⁵ J. Poksiński, dz.cyt., s. 140.

rzekomego kierownictwa spisku przed sądem, a 8 marca zamknięto śledztwo²⁶. W zatwierdzonym 15 listopada 1952 r. akcie oskarżenia znalazły się zarzuty dotyczące zarówno działalności po amnestii z 1945 r. jak i sprzed tego wydarzenia, choć powinny być one uznane za nie były. Co ciekawe w akcie oskarżenia wachlarz zarzutów wobec Mazurkiewicza był zadziwiająco szeroki, gdyż znalazły się tam epizody z życia oskarżonego nawet z okresu walk o granice. Wymienić tu można m.in.²⁷:

- działalność w POW i kijowskiej Komendzie Naczelnej III wymierzoną w Rosję Radziecką;
- prowadzenie dywersji na Ukrainie;
- praca w kontrwywiadzie wojskowym II Rzeczypospolitej;
- rozpracowywanie organizacji komunistycznych;
- udział w przygotowaniach do zamachu stanu w 1926 r.;
- tworzenie dywersji pozafrontowej na Wileńszczyźnie pod przykrywką Związku Strzeleckiego;
- ucieczkę na Węgry we wrześniu 1939 r.;
- zwalczanie ruchu lewicowego i partyzantki radzieckiej w czasie II wojny światowej;
- działalność w antyradzieckiej organizacji „NIE”;
- działalności w DSZ;
- ukrywanie broni poakowskiej;
- nieszczerłość akcji ujawnieniowej;
- tworzenie konspiracji wymierzonej we władzę ludową;
- organizowanie zjazdów żołnierzy „Zośki”;
- koordynowanie wnikania akowców do aparatu państwowego, partii politycznych i organizacji kombatanckich;
- kontakt z ośrodkami emigracyjnymi;
- współpraca z wojskowymi spiskowcami;
- przygotowywanie zamachów na dygnitarzy partyjnych i państwowych;
- sabotaż gospodarczy.

Na rozpoczęcie przewodu sądowego przyszło jednak poczekać jeszcze rok. Tak długa

26 S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza „Radostawa” 1949-1956. Analiza decyzyjna*, s. 180-181 [online: <http://depotuw.ceon.pl> 15.02.2014].

27 IPN BU, 765/326, *Akt oskarżenia przeciwko Janowi Mazurkiewiczowi, Dominikowi Danowskiemu-Żdziębło, Janowi Gorazdowskiemu i Kazimierzowi Plucie-Czachowskiemu z dnia 15 listopada 1952 r.*, k. 93-144.

zwłoka była spowodowana prawdopodobnie chęcią przetrzymania aresztowanych dla ewentualnego wykorzystania ich w przygotowywanym procesie gen. Spychalskiego (w jednym z zachowanych projektów aktu oskarżenia znajduje się powiązanie z konspiracją cywilną²⁸).

16 listopada 1953 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Warszawie rozpoczął się proces, w czasie którego oskarżeni kolejno wypierali się swoich zeznań, uzasadniając to torturami psychicznymi i fizycznymi stosowanymi przez śledczych. Serię rozpoczął Mazurkiewicz mówiąc: *„Wysoki Sądzie, na wstępie chciałbym powiedzieć, że jestem szczęśliwy, że wreszcie moja pięcioletnia mordownia kończy się i stanąłem przed sprawiedliwym sądem Rzeczypospolitej Ludowej. 4 lutego 1949 r. zostałem aresztowany i powiedziałem, że od chwili ujawnienia się przejawiałem działalności w żadnej organizacji nielegalnej. Oświadczono mi na to, że takie jest stanowisko ministra bezpieczeństwa publicznego i rząd. Zeznania moje z pierwszych dwóch lat śledztwa zostały na mnie wymuszone albo sfalszowane. Bito mnie i wydzierano włosy. Najwyraźniej o śledztwie z tego okresu mówi moja głodówka i wybicie zębów”*²⁹. Działanie Mazurkiewicza zachęciło pozostałych oskarżonych do wypierania się „swych” zeznań ze śledztwa i obciążania śledczych. Prokuratura usiłowała przeciwdziałać powołując na świadków powolnych sobie oficerów, m.in. Tatara, Hermana czy Wacka, przy czym ten ostatni zawiódł śledczych – podobnie jak oskarżeni oświadczył, że zeznania wymuszono na nim biciem. Taki przebieg rozprawy potwierdził słusność wyłączenia jawności procesu. Co ciekawe jeszcze przed pierwszą rozprawą Mazurkiewicz, po zapoznaniu z aktami, wniósł o powołanie na świadków m.in.: ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, wiceministra BP Romana Romkowskiego, zastępcę dyrektora Departamentu VIII MBP płk. Józefa Czaplickiego, dyrektora Departamentu Śledczego MBP płk. Józefa Różańskiego, prezesa Związku Uczestników Walki o Wolność i Demokrację gen. „Witolda” (Franciszka Józwiaka), gen. Spychalskiego, płk. Jana Rzepeckiego, Józefa Rybickiego, Zygmunta Waltera-Janke, a także gen. Fieldorfa³⁰. Dobór świadków może dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę sytuację Spychalskiego oraz stracenie „Nila” 24 lutego 1953 r. Wniosek Mazurkiewicza tłumaczyć można odizolowaniem go od wiadomości z zewnątrz.

28 T. Łabuszewski, *dz. cyt.*, s. 73.

29 Cyt. za: J. Poksiński, *dz. cyt.*, s. 137.

30 IPN BU, 0330/217, t. 7, *Pismo J. Mazurkiewicza do Wojskowego Sądu Rejonowego*, k. 87-91; S. Dmowski, *dz. cyt.*, s. 190-191

3 grudnia prokurator ppłk. Henryk Ligęza postulował o wymierzenie Mazurkiewiczowie kary dożywotniego, a pozostałym oskarżonym 15-letniego więzienia. Sami podsądni prezentowali różne postawy: Mazurkiewicz i Danowski oddali swój los w ręce sądu, Gorazdowski poprosił o łagodny wymiar kary, a Pluta-Czachowski o umożliwienie powrotu do życia na wolności³¹. Cztery dni później, 7 grudnia WSR w składzie ppłk. Mieczysław Widaj (przewodniczący) oraz kpt. Jerzy Drohomirecki i kpt. Jan Paramonow wydał wyrok³²:

- „Radosław” - łączna kara dożywotniego więzienia (choć już samo skazanie z art. 86 § 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, tj. próba siłowej zmiany ustroju, wystarczyłoby na skazanie na śmierć) z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, a także przepadek mienia;
- Danowski – 13 lat pozbawienia wolności z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, a także przepadek mienia;
- Gorazdowski – 15 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, a także przepadek mienia;
- Pluta-Czachowski – 15 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, a także przepadek mienia.

Choć wydano wyroki i zakończył się przewód sądowy, to nie był to koniec sprawy „Radosława”. Już 12 grudnia „Radosław” złożył do Najwyższego Sądu Wojskowego wniosek o rewizję wyroku. Mazurkiewicz negował zarzuconą mu nieszczerą akcją ujawnieniową AK, podkreślając, że doprowadziła ona do zmniejszenia napięcia w kraju i dała szansę akowcom na włączenie się w proces odbudowy kraju. Jednocześnie wskazywał, że zarówno Osóbka-Morawski, jak i płk Józef Czaplicki z MBP (współpracownik „Radosław” z komisji likwidacyjnej) mogą potwierdzić przebieg akcji. Dalej Mazurkiewicz negował tezę jakoby urywanie broni przez jego podwładnych oznaczało tworzenie przez niego samego konspiracji zbrojnej, a ponadto większość świadków w trakcie rozprawy odwołała zeznania złożone w śledztwie pod przymusem. „Radosław” odrzucał również zarzut dotyczący wydawania rozkazów terenowym kedywom o zwalczaniu lewicowej partyzantki, jako bezpodstawny, gdyż nie miał takich kompetencji. Z kolei teza o ukrywaniu działalności „NIE” traciła rację

31 IPN BU, 0330/217, t. 7, *Relacja z procesu Jana Mazurkiewicza i innych*, k. 69-70.

32 IPN BU, 765/321, *Wyrok w sprawie Jana Mazurkiewicza i innych z dnia 7 grudnia 1953 r.*, k. 1-11.

bytu, wedle Mazurkiewicza, z powodu ujawnienia jej istnienia w trakcie tzw. procesu szesnastu w Moskwie (VI 1945 r.). Zarzut współpracy konspiracji cywilnej i wojskowej miał zostać obalony głównie dzięki zeznaniom świadków, którzy odwoływali swe zeznania i odżegnywali się od udziału w rzekomym spisku³³.

Dodatkowo, jak podkreślał „Radosław”, WSR nie wziął pod uwagę okoliczności łagodzących, do których Mazurkiewicz zaliczył: robotnicze pochodzenie oraz działalność lewicową w Legionach i na Wołyniu (udział w protestach przeciwko wyrokom śmierci w sprawie Ferdinando Sacco i Bartolomeo Vanzettiego w USA 1927 r., a także organizowanie bloku Radykałów Miast i Wsi podczas wyborów w 1928 r.) za którą, to miał być prześladowany przez władze administracyjne. Do dalszych okoliczności łagodzących Mazurkiewicz zaliczył wielokrotnie odniesione rany podczas wojen światowych, a także uratowanie ok. 800 Żydów w czasie powstania warszawskiego (wyzwolenie „Gęsiówki”)³⁴. Podobne skargi wnieśli również pozostali skazani.

Po roku Najwyższy Sąd Wojskowy (NSW) w składzie ppłk Józef Dziwogo (przewodniczący), mjr Władysław Sieracki oraz ppłk Zbigniew Furtak uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. W opinii NSW, WSR nie uwierzył w wyjaśnienia złożone w czasie rozprawy sądowej, opierając się na zeznania złożone w śledztwie, które miały mieć wg WSR oparcie w dokumentach. Jednak jak zauważyli sędziowie NSW: *„Sąd I instancji pominął szereg istotnych momentów i okoliczności, co w konsekwencji rodzi przypuszczenie, że Sąd wyrokujący wybrał z materiału dowodowego tę tylko część, która była mu potrzebna do usprawiedliwienia i uzasadnienia przyjętej w wyroku tezy”*³⁵. Ponadto NSW wskazał na wymuszanie zeznań przez śledczych, co należało wyjaśnić: *„Ponieważ wszyscy skazani w czasie rozprawy sądowej jako motyw odwołania swych wyjaśnień złożonych w toku śledztwa podawali to, iż w czasie postępowania przygotowawczego stosowano wobec nich niedozwolone metody śledztwa i że na skutek stosowania tego rodzaju metod zmuszeni byli składać nieprawdziwe wyjaśnienia, przeto w toku uzupełniającego śledztwa należy wyjaśnić w jakich warunkach prowadzone było w sprawie skazanych postępowanie przygotowawcze i czy metody prowadzonego w tej sprawie*

33 IPN BU, 0330/217, t. 7, *Wniosek J. Mazurkiewicza do Najwyższego Sądu Wojskowego o rewizję wyroku*, 12.11.1953, k. 92-100.

34 *Tamże*, k. 101.

35 IPN BU, 765/332, *Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 31 XII 1954 r. o uchyleniu wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 7 grudnia 1953 r. w sprawie przeciwko Janowi Mazurkiewiczowi i innym*, k. 90.

*śledztwa były tego rodzaju, iż mogły mieć wpływ na składanie przez skazanych nieprawdziwych wyjaśnień*³⁶.

Nie obyło się jednak bez kuriozum. NSW sugerował przesłuchanie gen. Fieldorfa, byłego szefa Kedywu. Według NSW *„świadek ten niewątpliwie będzie w stanie wyjaśnić jaka była właściwa rola i działalność skazanego Mazurkiewicza w pracach Kedywu”*³⁷. Postulat przesłuchania „Nila” jest absurdalny, zważywszy na wykonanie wyroku śmierci na gen. Fieldorfie 24 lutego 1953 r. Kwestią otwartą jest czy sędziowie NSW nie wiedzieli o zabiciu „Nila” czy też bez zastanowienia zamieścili w postanowieniu osobę gen. Fieldorfa, o którego przesłuchanie wnosił Mazurkiewicz.

Postanowienie o ponownym rozpatrzeniu sprawy nie zakończyło gehenny aresztowanych. Machina partyjna i państwowa działały opieszale. W kwietniu 1956 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zaakceptowało decyzję komisji rehabilitacyjnej o umorzeniu sprawy Mazurkiewicza i zwolnieniu go z więzienia. 21 kwietnia Naczelna Prokuratura Wojskowa umorzyła śledztwo w sprawie „Radosława”³⁸. Wkrótce aresztowani zostali wypuszczeni na wolność po 7 latach. Epilogiem były już procesy o odszykowania oraz dalsze zainteresowanie byłymi aresztantami ze strony aparatu bezpieczeństwa.

36 *Tamże*, k. 95.

37 *Tamże*, k. 94.

38 S. Dmowski, *dz. cyt.*, s. 204-205.